

W agencja informacyjna „WIEŚ

Rok II

Warszawa, dnia 15 /II. 1944 r.

Nr.4 /46/

METROPOLITA SZEPTYCKI WSKAZUJE NA ZWYRODNIE NARODU UKRAIŃSKIEGO.

Niezmiernie charakterystyczne dla stosunków ukraińskich przemówienie wygłosił metropolita Szeptycki na posiedzeniu synodu archidiecezjalnego we Lwowie. Przejiera z tego przemówienia bezradność i niemal rozpacz metropolity, świadczące o zupełnym zanarchizowaniu społeczeństwa ukraińskiego, na które nawet tak wybitna osobistość, jaką dla Ukraińców był do niedawna metr. Szeptycki, utraciła jakikolwiek wpływ. Przemówienie podajemy za oficjalnym organem metropolity "Lwowski Archieparchialni Widomości" nr. 6-7.

" Tegoroczny synod stoi przed niezmiernie ważnym i ciężkim zadaniem. Chodzi nie tylko o poprawienie pracy duszpasterskiej duchowieństwa wogóle. W tym roku mamy przed sobą ciężkie niedomagania - naszej cerkwi narodowej. Myślę, że bez przesady można powiedzieć, jak to już mówiłem w liście z 26. II. 43 r. - idzie po prostu o kwestię być albo nie być. Szał zabijania ludzi, pijaństwo i system ograniczania liczby potomstwa - to społeczne i narodowe choroby, które prowadzą naród do zagłady. A zanim doprowadzą do całkowitej ruiny wykazują takie zwyrodnienie, taki upadek wszelkiej kultury, taką ruinę zdrowia fizycznego i wszelkiej cnoty, że nie można dotykać tych przedmiotów bez groźnej obawy o naszą przyszłość. Stajemy przed tymi strasznymi chorobami ze środkami, które, po ludzku biorąc wydają się zupełnie bezskuteczne. Cóż pomoże w naszych czasach dawać rady, które muszą wydać się całkowicie bezsilnymi wobec grozy położenia. To po-czucie bezsilności tak mnie paraliżuje, że już od miesiąca czy dwóch, pracując nad listem pasterskim o pijaństwie i jak dotąd nie napisa-łem jednego zdania, które uważałbym za możliwe. O zabójstwach napisałem dwa listy i dekret do Synodu, ale nie mam wrażenia, aby listy, dekret i uchwalone prawa posunęły, czy zmieniły sprawę choćby o jotę.

Do listu o zabójstwach dodałbym jeszcze takie uwagi. Podaję je czcigodnym księżom z prośbą, aby je użyli w swoich kazaniach. Społeczeństwa chrześcijańskie są tak wrażliwe na przelaną krew ludzką, że ze szczególną grozą ludzie odwracają się od katów, którzy w imieniu sprawiedliwości państwowej wykonują wyroki śmierci na zasądzonych. Nawet w wielkim mieście, gdy czasem zdarzy się wypadek egzekucji, przyjazd kata wstrząsał całą ludnością. Osoba jego wydawała się czymś tak strasznym, że omijano go na ulicy, żadna restauracja nie chciała go nakarmić, wszyscy goście byliby zaraz opuścili lokal. Musiał mieszkać gdzieś na przedmieściu, ukrywać kim jest. To wszystko dlatego, że ludzie sądzili, iż jego ręce są splamione krwią. A przecież on wykonywał wyroki sądu i to b. rzadko. Teraz jesteśmy w takim położeniu, że w wielu wsiach mamy ludzi, dla których zbrodnia zabicia człowieka jest niczym, spotykamy ludzi, którzy chwala się, że nie ma dla nich większej rozkoszy, niż przelewać krew. Jak nawrócić takich ludzi? Jak uzdrowić ludzką naturę? Jak wstrzymać ten krzyk krwi przelanej,

która woła o pomstę do nieba. Właśnie nad tym mamy zastanowić się. Tylko łaska Boga Wszchemogącego może nam pomóc, mamy tylko jeden skuteczny środek - modlitwę."

Cytując to doniosłe oświadczenie metr. Szeptyckiego, który odważnie, choć z wielką boleścią zarzuca swemu narodowi takie zwyrodnienie i taki upadek wszelkiej kultury, nie możemy nie wyrazić żalu, że naród ukraiński mimo "krzyku krwi, wołającej o pomstę do nieba", mimo nawoływań swoich arcypasterzy, nie zawraca ze złej drogi i sam sobie gotuje swój los, gdy na opamiętanie czas jeszcze nie minął i gdy ze złej drogi mógłby jeszcze zawrócić.

Wiadomości z Wileńszczyzny.

TRANSPORT JEŃCOW POLSKICH Z DYWIZYJ BERLINGA W PRZEJEZDZIE PRZEZ WILNO.

Przez miasto nasze przejeżdżał transport jeńców polskich z dywizyj sformowanych w Sowietach przez zdrajców, Wandę Wasilewską i Zygmunta Berlinga. Przejeżdżający jeńcy polscy stwierdzali w rozmowach z ludnością, że do szeregów wepchnięto Polaków siłą. Zanim wyjechali na front, musieli wysłuchać przemówienia Wasilewskiej. Z tej bolszewickiej paplaniny wynikało, że Polacy nie mogą liczyć na pomoc Anglii i Ameryki. Tylko Stalin i ona, Wanda Wasilewska mogą nas obdarzyć wolnością i niepodległością. Na zakończenie wzniosła okrzyk: niech żyje Stalin. Powtórzyło go kilku komunistycznych sługusów, rozsiąanych wśród szeregów dla szpiclowania. Drugi okrzyk: niech żyje Polska - podjęty został przez wszystkich Polaków.

WILNO.

Przywódcy litewscy wysługują się Niemcom. - Przywódca litewskich burmistrz Dabulewiczius, b. pułkownik litewskiego sztabu generalnego, wystosował memoriał do "generalkomissara" w Kownie, że wileński Arbeitsamt przeszkadza władzom litewskim w wysyłaniu Polaków z Wilna i okręgu wileńskiego na roboty do Rzeszy. Na skutek tej usłużnej oferty Niemcy oddali całą hyclońską robotę litewskim gorliwcom. Obok Dabulewicziusa wykazuje również bardzo dużo zapału i gorliwości dawny szpieg N.K.W.D., a obecnie współpracownik Gestapo, niejaki Kimsa. W związku ze staraniami, podjętymi przez Litwinów przedsiębiorstwa wileńskie mają oddać spośród swoich pracowników i robotników od 10 do 30 proc. w celu wywiezienia do Rzeszy.

Niemcy uznają istnienie polskiej armii na terenie wileńszczyzny.-

Drobny, ale charakterystyczny szczegół. Żołnierze niemieccy w Wilnie i na prowincji nazywają polskie oddziały dywersyjne "polską armią", a czasem "polską armią narodową", pozostawiając nazwy: partyzantka i partyzant na określenie oddziałów bolszewickich. Co raz częściej słyszy się, jak w rozmowach odróżniają bandytów od partyzantów, a partyzantów od polskiej armii. Mają respekt.

Wysiedlenie ludności.- W związku z tajemniczymi robotami, prowadzonymi na terenie lasu ponarskiego zarządzano wysiedlenie ludności z połowy osiedla Ponary. Krają pogłoski, że w najbliższym czasie zostaną wysiedleni mieszkańcy domów, leżących w pobliżu toru kolejowego zarówno w Wilnie, jak i Kolonii Wileńskiej.

Dalsze gładzanie Wileńszczyzny. W październiku wywieziono na front lub do Rzeszy 5 i pół milionów kg. różnych produktów żywnościowych i paszy. W tej liczbie - 550 tys. kg. mąki, 70 tys. kg. masła, 75 tys. kg. mięsa i wędlin, 40 tys. litrów mleka, 360 tys. szt. jaj, 15 tys. kg. ryb, 3 tys. kg. miodu, 320 tys. kg. jarzyn, 300 tys. kg. kartofli.

Rodziny niemieckie powracają do Rzeszy. - Szereg rodzin urzędników nie-mieckich, które niedawno zostały przez nich sprowadzone do Wilna, otrzymują obecnie poufne polecenie z Gebietskommissariatu wyjazdu do Rzeszy.

Szpitalne w Wilnie przepełnione rannymi. - W ciągu listopada przez szpitale wileńskie przewinęło się z górą 30.000 rannych. Codziennie przybywają po 2-3 pociągi z rannymi i tyleż jest otransportowanych dalej. W szpitalach ranni leżą na korytarzach i na podłodze między łózkami.

Coraz dotkliwszy brak benzyny. - Ostatnio obostrzono znów bardzo wydawanie marek benzynowych dla samochodów niemieckich.auta udające się wdaleką drogę otrzymują benzynę jedynie na pierwsze 100 km., a dalej muszą sobie radzić same. Skutek jest ten, że po drogach stoi wiele samochodów nieraz po kilka dni z braku paliwa. Ostatnio benzyna jest czarna, mazista i straszliwie cuchnącą cieczą, która szybko niszczy motory i zatruwa szoferów.

Zarządzenia ewakuacyjne. - Szereg instytucyj w Wilnie otrzymało poufne zarządzenia co mają robić z zapasami towarów i swym majątkiem na wypadek ewakuacji. Mają być stworzone specjalne składnice - bazy, skąd wszystkie towary będą mogły być szybko wywiezione lub zniszczone.

Uchodźcy bolszewicy. - Po Wilnie i okolicy włóczy się coraz więcej uchodźców sowieckich, ewakuowanych z frontu, żebrzących o kartofle i chleb. Otrzymali oni blaszane numery kontrolne i specjalne żółte paszporty w jęz. niemieckim, litewskim i rosyjskim. Wśród uchodźców panuje ogromne rozgoryczenie i chęć powrotu na tereny sowieckie.

Terror partyzantów sowieckich. - We wsi Ogrodniki k. Olkienik 3 listopada spalili desanciarze sowieckie topada spalone miasteczko Worniany również przez bandy sowieckie. Pod Bieniakoniami partyzanci sowieccy w bestialski sposób wymordowali rodzinę złożoną z 7 osób za rzekome wy-danie pijanego partyzanta.

Wywiezienie więźniów. - Z więzienia na Łukiszkach dn. 23. XI. wywieziono 60 więźniów do obozu w Prowieniszkach.

Pożar baraków szpitalnych. W niedzielę 21. XI. spłonął doszczętnie barak drewniany przy szpitalu wojskowym na ul. Zakrętowej. Spłonęły składy ubrań, bielizny ciepłej oraz auta w garażu.

NOWOGRODEK

Areszty i obławy w Nowogródczyźnie. W Lidzie i okolicy miały miejsce ostatnie masowe areszty i obławy. Wyłapują przede wszystkim młodzież, oraz b. oficerów i podoficerów.

OSZMIANA.

Branka młodzieży do służby pomocniczej. - Donoszą z Oszmiańskiego, że ostatnio zarządzili tam Niemcy pobór młodzieży 1925 rocznika do służby pomocniczej w wojsku niemieckim. Młodzież kryje się po lasach.

Czarna karta policji olkuskiej.

Ku przestrodze tym,którzy jeszcze mogą zawrócić ze złej
drogi.

Okupant dążył i dąży w Polsce przede wszystkim do nastawienia Polaków przeciw Polakom. Jest to istotny plan polityki okupanta. Jeżeli chodzi o policję, to cel swój w całej pełni osiągnął. Zaobserwować tu możemy cały szereg etapów. Angażowanie policji polskiej do służby miało na celu walkę z przestępstwami natury kryminalnej. Było tak w początkach okupacji. Policja do służby dość szybko powróciła. Pierwszy cel okupant osiągnął. Zyskał do współpracy polską policję. Na początek było to dość dużo. Policję w służbie w tym czasie cechowała duża swoboda. Któż mógł policjantowi udzielić nagany? Komendant nie miał odwagi. Okupant dawał policji wolną rękę. Stan był taki, że policja nadużywała swojej władzy, a nagany znikąd nie było. Obywatel mruzczał, ale cóż mógł sam zrobić? Zresztą bał się w tym czasie ryzykować. Trzeba pamiętać, że były wszystkiego dopiero początki.

Skutek tego był taki, że policja szybko się rozpanoszyła, a raczej rozhukała. Pijaństwo, obżarstwo, łapownictwo, było na porządku dziennym.

Okupant wydaje policji nowe polecenie. Być może, że policja oczekiwała propozycji. W każdym bądź razie z polecenia wywiązała się znakomicie. Chodziło o aresztowanie chłopów za sabotowanie odstawy kontyngentu zbożowego /przedwiośnie 1941 r./. Policja strzela za uciekającymi chłopami. Bije. Pierwsze ofiary śmierci z rąk polskiej policji /Wolbrom 15.III.41 r.-policjant zabił chłopą Lisa z Kleszczowy gm.Pilica, który uciekł z furmanki. S.p.Lis był zabrany za to, że mało odstawił zboża./

Policja swoimi czynami, skutkiem których były pierwsze ofiary, dyskwalifikuje się w oczach społeczeństwa polskiego. Odrazą do munduru policjanta granatowego, wzrasta. Obywatele zaczynają policję ostrzegać. Policja natomiast na przestrogi nie zwraca uwagi.

Policja granatowa otrzymuje znów polecenie od okupanta. Dostarczać opornych junaków do obozów pracy. Tu policja także w pełni wywiązała się z polecenia. Okazało się, że policja świetnie ściga i dobrze strzela za uciekającymi. /Kidów, 13.V.1941. - policjant zastrzelił Jana Apostolskiego, lat 20, uciekającego przed wywiezieniem do obozu służby budowlanej/.

Należy zaznaczyć, że w tym czasie, bicie obywateli, pijaństwo, rabunki towaru handlującym, po sklepach żydowskich - jest na porządku dziennym. Obywatele grożą. Wzywają do opamiętania, gdyż w przeciwnym wypadku los policji będzie straszny. Nic nie pomaga. Policja popełnia coraz więcej łajdactw i brnie w bagno po uszy.

Ostatni etap wysługi dla okupanta, to sprawy polityczne. Raczej pójść za przestępcami politycznymi. Także i w tym wypadku policja, ze znaną gorliwością, z powirzonych zadań wywiązywała się solidarnie. Policja wspólnie z gestapowcami, czy zandarmami, a często na własną rękę brała udział w obławach, łapaniach i poszukiwaniach za osobami politycznie podejrzanyimi. Wypadków takich na terenie powiatu mamy wiele.

Z policji granatowej potworzył okupant różnego rodzaju oddziały karne, czy lotne, które wprost szalały - mordując i katując ludność na terenie powiatu. Powód był zawsze błahy. Kupił ktoś towar u Żyda, handlował, miał zajście z policją przed wojną, stawał przed sądem itd. - bywał rozstrzelany, rodzina jego bita do krwi i utraty przytomności. Grobów po ogródkach z tego powodu było sporo. Kto był tego sprawcą? Policja, która szła ręką w rękę z najeźdźcą. /osławiony oddział lotny kom.Nowaka. Sam Nowak poniósł zasłużoną karę, zginął taką śmiercią, jaką giną zdrajcy/.

Przykro jest wspominać te dzieje, a działo się to na przedwiośniu i wiosną 1943 r., kiedy policja granatowa osiągnęła szczyt swojego służalstwa. Dobrze byłoby jednak zastanowić się jak doszło do tych okropności?

Jak się to stało, że policja podjęła się tak potwornych czynów. Trzeba poszukać źródła zła.

Otóż policja jest taka sama, jaką była za sanacji. Tylko jedno trzeba dodać. Dzisiaj nabrała więcej odwagi. Jeżeli chodzi o policję z czasów sanacji, to była zła policja. Nie nadawała się wcale do wychowywania społeczeństwa, bo przez swoje czyny, czyniła obywatela wrogiem własnego Państwa. Wady policja miała poważne. Przede wszystkim dokuczliwość, połączona z podejrzliwością, jakoby każdy obywatel był przestępcą, oraz nadmierna głupota. Skutki? Jesteśmy dzisiaj świadkami ich.

Nawiasem mówiąc są jednostki w policji, które nie zeszyły z uczciwej drogi, lecz trzymają się jak mogą. Trzeba jednak pamiętać, że są to tylko jednostki. Wyjątki te zasługują na szacunek.

SOWIETY WKRAZAJĄ NA LUBELSZCZYZNĘ

Relacja specjalnego naszego wysłannika na teren przyfrontowy.

Według wiadomości, kursującej po Warszawie w chwili pisania tego sprawozdania, padł już Hrubieszów. Nie jest to wiadomość sprawdzona, jednak w niej nic nieprawdopodobnego. Kiedy w dniu 8 lutego wyjeżdżałem z Chełma Lubelskiego do Warszawy, już w godzinach rannych było tam wiadome, że bolszewicy zajęli Włodzimierz Wołyński i że dotarli po zajęciu tego miasta do Bugu koło miejscowości Uściług, która prawdopodobnie również została zajęta. Hrubieszów według opowiadań naocznych świadków już przeprowadzał w tym czasie ewakuację urzędów niemieckich. Parę dni przedtem z Hrubieszowa już wyjechały urzędy niemieckie, ewakuowane poprzednio z Równego.

Na linii kolejowej Chełm-Kowel sytuacja w tym dniu przedstawiała się w ten sposób, że zajęta już była z całą pewnością przez bolszewików stacja kolejowa Maciejów, odległa o 40 km. na wschód od Bugu. Kowel jeszcze był niezajęty. Przy mnie opowiadał dyżurny ruchu na ostatniej stacji przed Bugiem, że w późnych godzinach wieczornych poprzedniego dnia po połączeniu się z Maciejowem usłyszał w słuchawce telefonicznej głos bolszewickiego zawiadowcy stacji.

- Zdziesiąt naczelnik stacji, Jewdokimow.

O fakcie tym dyżurny ruchu powiadomił natychmiast Chełm. Przy mnie też, w chwilę po moim wyjściu z pokoju dyżurnego ruchu, zatrzymała się na tej stacji duża drezyna, jadąca zza Bugu, z niemiecką załogą kolejową stacji Luboml, odległą stąd zaledwie o 20 km. Niemieccy urzędnicy kolejowi opuścili tę drezynę Luboml na wiadomość o zajęciu przez bolszewików Maciejowa. Kolejarzy niemieccy po krótkiej rozmowie z dyżurnym ruchu odjechali w kierunku Chełma. Miejscowy pociąg z tej stacji do Chełma o trzy godziny opóźnił odjazd.

W Chełmie kolejarze zostali zawiadomieni, że mogą rozpocząć wywożenie swoich rodzin, przymusowej jednak ewakuacji nie nakazywano. Jak mnie informowano tam, zaczęli wywozić swoje rodziny z Chełma tylko ci kolejarze, którzy byli tu przesiedleni z obszarów zachodnich, gdyż chcą oni być bliżej domu. Kolejarze miejscowi jak dotąd nie zamierzają nigdzie wywozić swych rodzin.

Co mówią tutaj o ewakuacji?

Wiadomości jakie ludzie tu mają z Wołania, przemawiałyby za tym, że przymusowej ewakuacji ludności cywilnej raczej nie ma, przynajmniej do chwili objęcia danego obszaru przez oddziały frontowe. Z tą chwilą przenikanie jakichkolwiek wiadomości na zachód ustaje i los ludności cywilnej w tych miejscowościach, które zostały obsadzone przez wojsko frontowe, jest całkowicie nieznanym.

Na ostatniej stacji kolejowej przed Bugiem informowano mnie, że tamtejszy Polski Komitet Opiekuńczy otrzymał przed trzema z góra tygodniami od Niemców polecenie przygotowania baraków, wyżywienia, kąpieliska i odwieszalni dla dużej ilości uchodźców zza Bugu, którzy będą przejeżdżali wtedy na zachód. Polecenie zostało wykonane, ale ani jedna rodzina zza Bugu nie przybyła, choć Niemcy zapowiadali, że rzesze uchodźców będą tu lada dzień. Fakt ten komentowany jest w ten sposób, że albo uchodźców rzeczywiście tu wieziono, lecz w drodze zlikwidowano ich, albo też, że Niemcy mieli w planie wysiedlanie z terenów przyfrontowych ludności cywilnej, lecz z jakichś względów zamiarów swych zaniechali.

Według informacji, uzyskanych z innego źródła, jeszcze w pierwszych dniach lutego w Kowlu na bocznych torach stacji kolejowej stało przez dłuższy czas 20 pociągów towarowych z uchodźcami z Wołania. Transporty uchodźców nie mogły być odesłane na zachód z braku lokomotyw.

Przez Chełm w dniu mojego stąd wyjazdu przeciągnęła wielka, licząca paraset wozów karawana uchodźców zza Bugu, mówiących wprawdzie po ukraińsku, będących jednak prawdopodobnie resztką nie wysiedlowych jeszcze dotąd, wołyńskich Volksdeutschów. Karawana ta była uzbrojona po zęby. Miała sporo karabinów maszynowych, a nie tylko mężczyźni, ale nawet kobiety i dzieci jechały na wozach, trzymając w ręku karabiny, lub ręczne granaty. Inni ludzie, z którymi jechałem pociągiem do Warszawy, widzieli tę karawanę już koło Sawina za Chełmem.

Czy Bug będzie broniony ?

W tym stanie rzeczy, jaki na tamtych terenach istnieje dzisiaj, Bugu nie ma kto bronić. Nie ma tu żadnych wojsk niemieckich i właściwie nie ma tu wcale frontu. Zajmowanie poszczególnych miejscowości przez oddziały sowieckie nie odbywa się tutaj wskutek wycofywania się armii niemieckiej w kierunku zachodnim. Bynajmniej: - oddziały sowieckie zajmują te miejscowości, nie napotykając na swojej drodze na żadnego przeciwnika. Były w niektórych miastach na wschód od Bugu załogi węgierskie, ale te nie stawiają wcale oporu marszowi wojsk sowieckich i albo poddają się do niewoli, albo pośpiesznie wycofują się na zachód. Tak został oddany Maciejów przez załogę węgierską.

Jechałem pociągiem z Chełma do Lublina w jednym wagonie z kilkudziesięcioma żołnierzami węgierskimi, którzy jak potem wynikło z rozmowy, stanowili załogę Kowla. Od nich dowiedzieliśmy się, że Kowel został oddany bolszewikom i że Łuck padł bez jednego strzału. Kreishauptman w Łucku był w łóżku, kiedy do jego mieszkania weszli bolszewicy. Jeden z urzędników magistratu łuckiego, idąc rano do biura, zatrzymany został przez patrol sowiecki, który zapytał go, dokąd idzie. Kiedy odpowiedział, że do pracy, kazano mu iść do domu. Był szczerze zdumiony, że takie zmiany mogły w mieście nastąpić w ciągu jednej nocy.

Jak mówiono, wojska węgierskie są wycofane z całego frontu wschodniego i odsyłane do ojczyzny. Nie chcą one walczyć za obcą sprawę i mają wszystkiego dosyć.

- Z frontem wschodnim już koniec - powiedział jeden z Węgrów, gdy zapytano go w wagonie, kiedy nareszcie skończy się wojna.

Prócz wojsk węgierskich na tej części Wołynia nie było żadnych innych oddziałów wojskowych. Na Bugu nie ma nawet i Węgrów. Front w dotychczasowym tego słowa znaczeniu znajduje się gdzieś daleko jeszcze na wschodzie, pod oddanym właśnie bolszewikom Nikopolem na południu i pod Witebskiem na północy. Środkowy odcinek frontu wschodniego nie istnieje właściwie.

Nad Bugiem od połowy stycznia zaczęto kopać okopy i budować bunkry, używając do tych robót miejscowej ludności.

Wsie, leżące nad Bugiem, mają obowiązek wysyłać co dzień pod groźbą kary śmierci po kilkudziesięciu robotników i kilkanaście furmanek do budowy tych "umocnień", czy jak mówią Niemcy - tego wału nad Bugiem. Co wart jest ten wał, świadczy dostatecznie już to, że bunkry, mające być ogniazdami

oporu, budowane są tylko z drzewa i zmarzłej ziemi. Robotnicy, budujący te bunkry, mówią, że po ukończeniu ich można będzie w nich schronić się przed mrozem, lub deszczem, ale nigdy przed bombami, lub pociskami. Zresztą do skończenia nawet takich okopów potrzeba jeszcze dobrych parę tygodni.

Na zachód od Bugu załoga niemieckich "sił" zbrojnych, w niedużym wprawdzie, ale zawsze jednak mieście, posiadającym magistrat, nie przekracza kilkunastu ludzi, w tym dajmy na to 7 żandarmów, pilnujących robót przy kopaniu okopów i 8 żołnierzy "Grenzschutz'u", albo na odwrót 7 żołnierzy "Grenzschutz'u" i 8 żandarmów. Załogi te jeszcze dziś robią wypadki na wsie w poszukiwaniu niekolczykowanych prosiaków. Piją, oczywiście, także wybornie.

Najważniejsze jednak jest to, że w chwili, kiedy bolszewicy docierają do Bugu, okopy te są całkowicie puste. Jakże tu mówić o obronie linii Bugu?

Wygląd miejscowości przyfrontowych.

Byłem w odległości 20 km. od miejscowości zajętej właśnie przez bolszewików, ale nie napotkałem nigdzie, poza kopaniem okopów, na żadne odznaki zbliżającego się frontu. Na wsi, na której byłem - całkowity spokój. Nie zakłóciła go nawet wizyta sowieckich skoczaków spadochronowych, którzy w liczbie 7-miu ludzi gdzieś przed trzema tygodniami weszli pewnego wieczoru do chaty jednego z gospodarzy w celu ogrzania się, albo też dla zorientowania się, gdzie ich zrzucano.

Na ostatniej stacji kolejowej przed Bugiem widać kilka fur wojskowych, kilkadziesiąt żołnierzy, rozlokowanych w kilku chałupach i duże armaty. Ale półpochy żadnego. Strzałów także żadnych. Samoloty też nie latają.

W Chełmie również kilka fur wojskowych, niewielka liczba żołnierzy, włączających się po ulicach miasta i tylko jeden raz tego dnia, w którym stąd wyjechałem nad miastem przeleciało 5 samolotów sowieckich. Leciały dość nisko, tak że były widoczne zupełnie wyraźnie gwiazdy sowieckie na skrzydłach. Poza tym nadzwyczajny ruch tylko na poczcie, bo żołnierze niemieccy nadają masowo wielkie ilości paczek do Vaterlandu, poza tym poszczególni żołnierze i żandarmi sami przynoszą po kilka paczek do wysłania. Czekając na otwarcie poczty udało mi się odczytać adres widniejący na paczce, nadawanej przez żołnierza: - Johan Piper, wysyła trzy paczki olbrzymich rozmiarów do Irmy Piper - do miejscowości leżącej gdzieś pod Berlinem. Oczywiście zawartość paczek tych to rzeczy zrabowanej polskiej ludności. Paczek nadawanych była tegodnia taka wielka ilość, że urząd pocztowy wstrzymał ich przyjmowanie, twierdząc, że w dniu tym przyjął już ich "za dużo".

Na słupach ogłoszeniowych widnieją w Chełmie rozlepione afisze śmierci, za wykolejenie pociągu koło stacji Bug-Włodawski i zastrzelenie funkcjonariusza policji w Rejowcu. Zgładzono 31 osób.

Linia kolejowa Warszawa - Kowel jest dla frontu linią martwą.

Linia kolejowa Warszawa-Kowel, która posiadała także doniosłe znaczenie strategiczne dla Niemców, stała się w tej chwili dla frontu niemieckiego linią martwą. Z chwilą zajęcia Maciejowa i Kowla linia ta nigdzie nie prowadzi. Od dnia, w którym przyjechałem nad Bug, nie przyszedł zza Bugu, i wyszedł za Bug ani jeden pociąg. Pociągi dla cywilnej ludności dochodzą już od kilku tygodni tylko do Bugu. Pociągi wojskowe jeszcze przed kilku dniami dochodziły do samego Kowla, później tylko do Maciejowa. Żadna jednak przepustka, choćby nawet była wydana w Krakowie, nie upoważniała osobę cywilną do przejazdu pociągiem za Bug. W każdym razie linia Warszawa-Kowel stała się najzupełniej odmilitaryzowaną, mającą znaczenie tylko dla ludności cywilnej. Lotnicy sowieccy nie mają nawet tu co bombardować, przelatują tu tylko ponad dworcem kolejowym i torami, mimo, że dworzec ten i tory znajdują się zaledwie o 40 km. od tego przedziwnego "frontu".

W związku z pozbawieniem chełmskiego węzła kolejowego jakiegokolwiek znaczenia militarnego, wyrażają w Chełmie przypuszczenie, że prędzej niż

Chełm będzie zajęty Zamość, nadal jako baza kolejowa. mający duże znaczenie wojskowe.

Nadzieje ludności.

Aczkolwiek ludność tutejsza na skutek wrogiej postawy Sowietów wobec Polski nie widzi żadnego powodu do wyrażania radości z tytułu zbliżania się bolszewików, rozwój wypadków na tamtym terenie pozwala jej żywić nadzieję, że przynajmniej straszliwe zniszczenia, towarzyszące działaniom wojennym w tej wojnie, być może ją ominą.

Natomiast nadzieje na dalszą swą przyszłość pokłada się tu nadal z całą ufnością w Rządzie Polskim, który przy współpracy sprzymierzonych z nami narodów anglosaskiego i amerykańskiego zdoła odbudować niepodległość Polski i pełną wolność naszego narodu.

W MINSKIM ROZPOCZĘŁY SIĘ WIOSENNE ŁAPANKI.

Jak słychać, powiat ten jest pierwszym, który został zaatakowany przez okupanta tegorocznym kontyngentem ludzkim. Są to gminy: Kuflew, Jeruzal, Latowicz i Chróścice. W pierwszych dniach lutego sołtysi dostarczyli imienne nakazy, obejmujące młodzież w wieku od 15-25 lat. Każda z gmin została podzielona na rejony, w których grasują delegowani urzędnicy Arbeitsamtu. Rozpiętość kontyngentu jest duża, gdyż przeciętnie na wioskę przypada od 5-60 ludzi. Cena "wykupu" wynosi 2.000 zł. Szczególnie wygórowane żądania stawiał niejaki Sosna i dlatego wsie: Mała Wieś, Podeciernie, Guzew, gm. Kuflew otrzymały b. wysoki kontyngent. Tam też odbyły się później najostrejsze represje za niestawiennictwo.

Biorąc ogólnie, dobrowolnie prawie nikt się nie zgłosił. Zarządzono obławy. Tam, gdzie syn się ukrył, a zastawano rodziców, skazywano ich na Treblinkę, rabując przy tej okazji to co wartościowsze. Tam, gdzie nie zastawano nikogo, demolowano mieszkanie wraz z ramami okiennymi i obrazami świętych. Podczas obław wiek nie odgrywał roli. Schwytanych odsyłano do Warszawy na ul. Skaryszewską, gdzie można było wykupić się za cenę 15.000 zł.

Zdarzały się również wypadki podpaleń zabudowań gospodarskich, lecz stosowano je wyłącznie na koloniach, by "uchronić" wsie przed pożarem.

Mimo takiej pogody całe wsie wyludniają się, byle tylko nie dać się schwytać w niewolniczą służbę.

OKRUTNA ZEMSTA W GARWOLINSKIM.

Na wieś Kownacice gm. Sobolew wyznaczono 4 furmanki dla żandarmów, udających się na jakąś karną ekspedycję. Nakazy te przyniósł z gminy jeden z tamtejszych gospodarzy i doręczył punktualnie, ale... furmanki mocno się spóźniły.

Przyjechali więc żandarmi, doręczyciela nakazów związali, zbili i skopali, pozostawiając prawie dogorywającą kupę ciała. Zabili przy tym uciekających 2-ech jego braci. Tęgi chłop prędko wrócił do zdrowia i przekonał się, że istotnie niewinnie został skatowany, gdyż ci sami oprawcy oświadczyli później, że to właściciele furmanek zawinili, wymierzając im po 500 zł. grzywny. Po pewnym czasie "uniewinniony", będąc w Sobolewie został napadnięty przez żandarma, który schwyciwszy go za gardło krzyknął: "sabotażista". Pojedynek, niestety, skończył się śmiertelną klęską bezbronnego. Zamordowany był dobrym i ogólnie szanowanym obywatelem.

Pozory sprawiedliwości.

Na drodze z Garwolina do Puznówki jadący żandarmi spotkali 2 mężczyzn, którzy na wezwanie nie zatrzymali się. Jednemu z nich udało się

Sytuacja we wschodniej Małopolsce.

NIEDOSZŁA MASAKRA NIEMCÓW ZA KTÓRĄ MIELI ZAPŁACIĆ POLACY.

W Stanisławowie miała miejsce niezwykła prowokacja ukraińska, skierowana przeciwko Polakom. Ukraińcy po zaproszeniu elity niemieckiej do teatru na przedstawienie, chcieli urządzić pogrom Niemców, ale w taki sposób, by odpowiedzialność za ten swój wyczyn złożyć na Polaków. Cała rzecz była zupełnie przygotowana i na sali wraz z przybyłymi Niemcami znajdowały się już bojówki ukraińskie, które miały dokonać masakry. Niemcy przybyli jednak na ukraińskie przedstawienie, poinformowani o nadzwyczajnym programie spektaklu. W odpowiednim momencie podniósł się kurtyna na scenie, ale zamiast aktorów, publiczność ujrzała skierowane na widownię lufy niemieckich karabinów maszynowych, ustawionych tam zawczasu. Bojówki zostały sterroryzowane i aresztowane. Zam się nie udał.

10.XI. Niemcy rozstrzelali w związku z nieudanym zamachem 24 Ukraińców i 4 Ukrainki spośród osób aresztowanych w teatrze. W Stanisławowie po tej egzekucji masowe aresztowania Ukraińców, zamykanie ukraińskich sklepów, kin, teatru. Poza tym miały miejsce aresztowania w całym województwie. W Delatynie Niemcy wykryli składy broni, a w lasach delatyńskich schrony i barak z 1000 łóżek polowych.

W wyniku wykrycia zamachu ukraińskiego w całym terenie silne nastawienie antyukraińskie ze strony Niemców.

KOMPLETNY CHAOS I ANARCHIA.

Od listopada 43 r. nasz teren ogarnięty jest akcją U.P.A. /ukraińska powstańcza armia/. Ośrodkiem tej akcji jest powiat brzeżański, a dalej podhajecki. W swych ulotkach U.P.A. określa swe zadania sumą pojęć: U.P.A. jest nadrzędną organizacją wojskową podporządkowującą sobie wszystkie inne organizacje ukraińskie /O.U.N. jako obóz Bandery i organizacje stojące pod dyrektywami spółki Melnik-Kubijowicz/. Zadaniem Upy jest wywalczenie Ukrainy przez zwalczanie imperializmów rosyjskiego i niemieckiego i przez zniszczenie polskiej "imperialistycznej" góry, co oznacza, że Kierownictwo Upy nawołuje do niszczenia polskiej inteligencji.

W ulotce tej wyśmiewają się z Niemców, którzy zdobywając na Wołyniu pewne wsie ukraińskie używali nawet czołgów i armat. Wymienia się sukcesy odniesione na Wołyniu nad policją i wojskiem niemieckim. Ulotka zaznacza, że do akcji Upy przystąpiły już na Wielkiej Ukrainie oddziały partyzantki tatarskiej, kiryjskiej, wzywa się ludność ukraińską do popierania materialnego akcji Upy i do wstępowania w jej szeregi. Terenowo Upa ma dwa ośrodki. Dla tarnopolszczyzny jest ośrodkiem powiat brzeżański, a dla stanisławowszczyzny rejon Delatyna i Turki.

MORDY UKRAIŃSKIE I SAMOOBRONA POLSKA.

W miesiącu listopadzie w powiecie trembowelskim notowano mordy Polaków przez bojówki Upy. We wsi pewnej - 2 km. od Trembowli 24/XI zamordowano 10 Polaków, a 4-ch ciężko raniono. /Mołojcy z sąsiednich wsi na furmankach z ckaemami w nocy napadli na wieś/. Po dwugodzinnej walce chłopci odparli atak, zabijając 2-ch Ukraińców. Pojedyncze mordy były po innych wsiach.

Z 2/3.XII, oddział Upy, liczący około 200 ludzi, umundurowanych w niemieckie mundury, częściowo zaś w mundury policju ukraińskiej, uzbrojony w cka-emy i broń automatyczną zrobił najazd na miasteczko Kozowy, oddalone 10 km. od Brzeżan i ok. 30 km. od Tarnopola. Po zrabowaniu sklepów nie-

mieckich zaatakowali Upowcy M.T.S. i miejscowy folwark dokąd skryła się masowo polska ludność. Oddział B.Ch. pod dowództwem powiatowego komendanta B.Ch. w sile 40 ludzi odparł atak i w wyniku pościgu zostało 8 Ukraińców zabitych, po stronie B.Ch. jedna osoba zabita. Zdobyło część uzbrojenia i umundurowanie. Zaalarmowane przez miejscową żandarmerię przybyło wojsko niemieckie i wszczęło dalszy pościg za tym oddziałem.

W następnych dniach nastąpiły masowe aresztowania Ukraińców w powiecie brzeżańskim we wsi Szczerków aresztowano do 5.XII. około 300 osób, przeważnie kobiety i dzieci - bo mężczyźni puciekali do lasów. Na skutek skierowania tajnej poczty do powiatowych Komend Upy nastąpiły aresztowania po innych powiatach. W "Kreisie" Kamionka Strumiłowa od 10.XI nastąpiły masowe aresztowania. W samej Kamionce Strum. aresztowano 40 policjantów wraz z komendantem na cały "Kreis". 8.XII. został zabity w Sapieżance k. Kamionki dyrektor folwarku - Grzeszkowicz - Polak przez 2 Ukraińców w mundurach niemieckich.

Od sierpnia powiat sokalski był widownią masowych mordów Polaków, szczególnie po wsiach, położonych na prawym brzegu Bugu. W związku z tym chłopci nasi polikwidowali swoje gospodarstwa, przenosząc się przeważnie na zachód.

W Ożejdownie pow. Złoczów w pierwszych dniach listopada Ukraińcy urządzili napad na leśniczówkę, gdzie mieszkali sami Polacy. W wyniku obrony 12 Ukraińców zostało zabitych, a Polaków 2-ch.

15.XI. bojówka ukraińska, zorganizowana przez syna miejscowego parocha i nauczyciela we wsi Maksymówka k. Tarnopola urządziła napad na lekarza Popiela. Zaalarmowany oddział wojskowy ze stacji kolejowej zaaresztował tę bojówkę. W następnych dniach Ukraińcy napadali nocami na wieś. Mordów nie notowano ze względów na czujność ludności, ale spalonych zostało kilka gospodarstw.

We wsi Baworów pow. Tarnopol bojówka ukraińska pod koniec października br. napadła na plebańnię rzymsko-kat. Zabito na miejscu organistę, a 75-letniego dziekana ks. Troczyka uprowadzono, co równa się skrytobójczemu zamordowaniu. W pierwszych dniach listopada we wsi Czerników, pow. Tarnopol został zabity ksiądz ukraiński Wasyluk za propolskie stanowisko. Na pogrzebie tego księdza było około 100 osób, co świadczy o jego niepopularności wśród Ukraińców. Przestrzelona jego żona zeznała, że rozpoznała kilku wśród tych bandytów. Po tym mordzie w sąsiedniej wsi polskiej Kołkowiecach zamordowano kilku Polaków.

KLER UKRAIŃSKI JUDZI.

We wsi Kowinka pow. Trembowla paroch Hawryliw odczytując we wrześniu list pasterski Szeptyckiego, zwrócony przeciw anarchii i morderstwom bliźnich, po odczytaniu listu zwrócił się do słuchaczy tymi słowami: **Nie płaczcie, ja ten list musiałem odczytać, a teraz wam powiem, co ja myślę bić, bić, bić - żeby jeden kłokol nie został w naszej czystej pszenicy".**

W tej samej wsi 1.XI. bazylianin z Tarnopola na poświęceniu "pomnika poległych" dał apoteozę mordu, rabunku i kradzieży.

We wsi Hinncz Naworia pod Lwowem Ukraińcy zorganizowani przez córkę parocha miejscowego, zamordowali 6-ciu Polaków.

Na początku listopada rozstrzelano publicznie we Lwowie 8 Polaków i 4-ch Ukraińców za zabójstwa Niemców.

Na początku grudnia w Rawie Ruskiej masowe aresztowania wśród sfer polskiej inteligencji i E.W.L. Aresztowano około 60-ciu osób.

6.XII. w Mościskach został zastrzelony komendant żandarmerii.

WYJATEK Z RAPORTU.

Zacząły się zbierać grupy do wymarszu na roboty. Niektórzy już ciągnęli drugi dzień, a raczej drugą noc, gdyż trzeba było maskować ruchy przed wrogiem. Na umówionych miejscach spotykały się oddziały i maszerowały dalej. Rankiem, grupa o sile 150 ludzi była na miejscu. Rozłożyła się obozem w lesie o dwa km. od miejsca działania i ubezpieczywszy się czujkami, czekała. Dzień przeszedł szybko wśród gwaru i śmiechu, żartom nie było końca na temat przyszłej roboty.

- No dziś to rąbanka stanieje - mówił niejeden /początkowo miał być wysadzony pociąg z żołnierzami, wracającymi z uropu/ i każdy zacierał ręce.

Każdy spodziewał się, że dziś będzie mógł zapłacić chociaż w małej części za Majdanek, Oświęcim i inne kaźnie niemieckie, za setki Polaków codziennie padających od kul wroga, za poniewierkę ludzi, wyrzuconych ze swych siedzib.

Powoli nadszedł oczekiwany wieczór.

Zbiórka, odliczono i sprawdzono stan ludzi i broni, podzielono na plutony i drużyny i z przydziałem funkcji oddział odmaszerował na miejsce akcji. Cicho jak cienie, dwa plutony przesunęły się południową stroną torów i zajęły stanowiska w pobliskich krzakach. Trzeci pluton pozostał z północnej strony, zadaniem jego było nie dopuścić Niemców, gdyby chcieli ucickać do lasu. Wzdłuż toru wystawiono ubezpieczenia. Stanowiska zajęte. Czekamy.

Zdala słycać było huk nadbiegającego pociągu. Karabinki mo•niej zaciskają się w garści. To nie ten, i znów cisza, tylko słycać przyciszone głosy dowódców, wydających ostatnie rozkazy.

Przeszedł jeszcze jeden. Zaczynają się dłużyć chwile oczekiwania tym bardziej, że zaczyna dokuczać chłód wrześniei nocy. Nareszcie idzie, dalej błysk latarki - to czujka sygnalizuje, że to ten. Zdala już słycać potężne cielska dwóch lokomotyw i cały sznur wagonów. Nadbiega, zaczyna hamować, czy co zauważył? A wtem błysk i pioruński huk. Lokomotywa wykonała jakiś dziwny skok i spadła z nasypu. Wagony z rozpędu jeden za drugim tłoczyły się na kupę, łamiąc się jak pudełka zapalek. Po paru sekundach nastąpił nowy wybuch, to wyleciał wagon z amunicją w powietrze.

Nareszcie wszystko ucichło, tylko słycać syk uchodzącej pary z lokomotywy. Pociąg, podobny do albrzymiego węża, któremu przetracono kręgosłup i nie mogąc się ruszać, wydaje ze siebie przeraźliwe rżenie.

Wtem pada komenda: "Naprzód". Krzaki zaroiły się od ludzi. Stokami popędzono do pociągu. Z ostatniego wagonu i lokomotywy posypały się strzały. "Ognia". Zarechotały erkaemy i ręczna broń. Niemcy, którzy prowadzili konwój, wyskoczyli z wagonów, chcąc się ratować ucieczką do lasu. Nic nie pomogło. Padli od kuli pilnującego oddziału.

Otwieramy wagony, jesteśmy rozczarowani, zamiast spodziewanej broni, pociąg - jak długi i szeroki - wyładowany jest bombami i pociskami artyleryjskimi. Sprawdzono wszystkie wagony, ściągnięto ubezpieczenia i odmarsz.

- Pięciu na ochotnika podpalić pociąg - pada komenda.

Za chwilę przez krzaki przedziera się nikły ogieniek. Wycofujemy się szybko. Nie uszło i 10 minut, gdy potworny huk wstrząsnął powietrzem. Wszyscy bez rozkazu padli na ziemię. Zawyły, zacharczały różnymi głosami pociski, na głowy posypały się gałęzie z drzew.

Ucichło. Biegiem zaczęliśmy się oddalać, lecz nowy wybuch położył nas na ziemię. Potem już bez przestanku wagony jeden za drugim wylatywały w powietrze. Maczęło się djabelskie wesele. Wokoło ryk i huk pękających pocisków, trzask łamanych drzew. Powoli oswajamy się z ogniem i zaczynamy oddalać się od tego miejsca.

Cały czas towarzyszą nam huk i wylatujących wagonów w powietrze i trzask pękających wokoło pocisków, które jak się okazało nazajutrz niosły na 10 km.

Trzy godziny bez przerwy trwały detonacje. Ludzie w promieniu 15 km.

nie spali, gdyż szyby dzwięczały w oknach, a ziemia drżała. Przez dzień jeszcze odpoczywamy w lesie, a nocą oddział za oddziałem rozsypują się w kierunku domów.

Niemcy nie starali się nawet gonić sprawców. Straty ponieśli ogromne: dwie lokomotywy, około 50 wagonów i kilku zabitych. Półtorej doby nie poszedł żaden pociąg.

Po naszej stronie tylko trzech lekko rannych.

Prasa ludowa o przyszłej Polsce.

"Przez Walkę do Zwycięstwa" z 10.II.przynosi art."Próby usypiania czujności chłopskiej", w którym występując przeciw **uprawianiu** przez reakcyjne koła polityczne manewrom, mającym na celu odwrócenie uwagi chłopów od doniosłego zarówno dla interesów chłopskich, jak i ogólnych interesów polskich, zagadnienia reformy rolnej i przebudowy gospodarczej wsi, pisze w zwzwiązku z tą sprawą:

"Opinia publiczna znakomitej większości społeczeństwa polskiego była i jest jasna i zdecydowana. Ocenia ona reformę rolną jako konieczność państwową i dziejową, jako pomost wiodący do całkowitego zespolenia interesów społeczeństwa i państwa. Reforma rolna nie może być i nie jest agitacyjnym posunięciem czy kaprysem, nie jest wyrazem chłopskiej zaściankowości czy wreszcie demagogii wiecowej. Kwestia ta ściśle wiąże się z zagadnieniem całkowitej, gruntownej przebudowy społecznej, gospodarczej i politycznej. Chłopom nie by nie przyszło z samych "praw politycznych" bez równoczesnego rozparcelowania folwarków oraz powierzenia handlu i roln.przemysłu przetwórczego w ręce spółdzielni, których członkami byli rolnicy - wytwórcy; podobnie też chłop pozostąłby niczym przy samej "reformie rolnej" bez jednoczesnego dopuszczenia go do wpływu na losy państwa, jako współgospodarza w tym państwie. Trudno wreszcie nie stwierdzić, że dwór był wrogiem wsi, że dwór był i pozostał gniazdem wszelkich faszyzmów i diktatorskich zapędów.

Reforma rolna wykracza daleko poza swe formalne ramy zagadnień gospodarczych. Wkracza ona głęboko zarówno w stosunki społeczne, jak też kulturalne i polityczne. Nie da się załatwić półśrodkami na nic zdających się plastry w postaci samych komasacyj czy melioracyj."

Pismo kobiet "Żyvia" za miesiąc styczeń pisze w art. "Wszystkie na front chłopskiej Polski".

"Chłopi nie mogą, jak to było przed wojną tylko domagać się, by im dano prawa w Polsce, uchwalać w tym celu rezolucje na wiecach i różne petycje, ale sami sobie te prawa wziąć musimy i właśnie tak Polskę od początku urządzić, byśmy w jej rządzeniu mieli taką większość i taki wpływ, jaką większość stanowimy w Polsce - wtedy nie będzie tego dziwołąga społecznego, że w każdej setce ludzi siedemdziesięciu skamle u pozostałych trzydziestu o prawo dla siebie takie, jak ta trzydziestka posiada".

Pozory sprawiedliwości./dokończenie/

zbiec, a drugiego niestety zastrzelono. Mordercy po znalezionych dokumentach u zabitego, przekonali się, że jest on synem jednego z granatowych policjantów. (dpsali mu ładownicę i ubrali w inne "oznaki" zawodowego byndyty, meldując natychmiast swój bohaterски wyczyn: "jednego bandytę mniej, leży tu i tu."

Inni, udawszy się dla sprzątnięcia zwłok, w towarzystwie już granatowych stwierdziki również "pomyłkę", "rozbroili" rzekomego bandytę ze znanych im, a nałożonych przez ich kolegów oznak bandytów, wspaniałomyślnie pozwolili rodzinie zabrać ciało.